

Kulturowe koncepcje Czasu

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

Jesteśmy tak przyzwyczajeni do naszego sposobu odbierania czasu, że widać to wyraźnie (choć zazwyczaj sobie tego nie uświadamiamy) na poziomie języka potocznego — czyż bowiem nie mówimy, że czas *pły*nie albo *bieg*nie, albo że nie *mamy* czasu... To wszystko wydaje się oczywiste — ale nie jest. Jest to bowiem kategoryzowane niejako wtórnie, to jest: nie naturalnie, lecz kulturowo. Nie zajmujemy się jednak potocznym doświadczeniem czasu, a raczej wielkimi koncepcjami, wręcz filozoficznymi, ogólnymi ramami, które zbudowały nam taki, a nie inny obraz czasu. Trzeba będzie zacząć od konstatacji ogólniejszych — czyli od odwołania się do całościowej wizji uniwersum.

Nikogo już chyba nie trzeba przekonywać co do roli jaką w procesie budowania się tożsamości europejskiej odegrało średniowiecze (bez względu na oceny jakie mu nadamy). Nawet jeśli, jak w przypadku niniejszych rozważań, będzie tylko odniesieniem dla koncepcji nowszych. Tak właśnie będzie w przypadku budowania się sposobu widzenia czasu, z jakim dziś jesteśmy tak oswojeni. Otóż najważniejszą zmianą jaka dzieli średniowiecze od renesansu jest zmiana obrazu świata. O ile bowiem w średniowieczu istotną była statyka, a byty widziane były jako *dane*, gotowe, od razu ukształtowane, w renesansie — inaczej, świat i byty postrzegane były w *procesie*, a akcent położono na dynamiczność i przemiany. W średniowieczu świat był darem Boga, w wszystko co w jego obrębie się znajduje to *niezmiennie* twory boga. **Tymczasem w renesansie rozwija się koncepcja emanacyjna.**

Przyjrzyjmy się bliżej różnicy między tzw. kreacyjną a emanacyjną koncepcją świata. Otóż ta pierwsza — właściwa właśnie dla średniowiecza, ale nie zarzucona do dziś dnia w niektórych kręgach konserwatywnych religijnie — zakłada stworzenie *ex nihilo* - a to ma swoje określone konsekwencje: na przykład przeświadczenie, że Bóg od razu, zawsze i na zawsze jest ten sam i taki sam, stworzenie świata było jednorazowym aktem jego decyzji, a stworzone rzeczy od razu ukształtowane zostały w gotowej formie; takie jakimi widzimy je dziś były zawsze. To właśnie statyczny obraz świata i Boga (o czasie w tym świecie powiem za chwilę). Koncepcja emanacyjna zakłada tymczasem, że Bóg nie od razu dysponował pełnią boskich prerogatyw, jest Bogiem w procesie, rozwija się, jak i sam świat rozwija się od niezróżnicowania po złożone rzeczy i zjawiska. Dzieje świata zatem to pewne continuum ciągłego wyłaniania się bytu, a z tym w korelacji pozostaje sam Byt Najwyższy. Świat — to ciągła *entelechia* - proces przekształceń. To miało fundamentalne znaczenie dla europejskiej myśli, a szczególnie dla filozofii niemieckiej.

To oczywiście łączy się z zagadnieniem czasu. W średniowieczu za Augustynem świat widziany był jako przestrzeń *dziania* się historii świętej, zmierzającej od punktu do punktu (genesis — paruzja), jako arena ścierania się sił *państwa bożego* i jego przeciwników. Historia ludzka została obdarzona sensem, o tyle o ile jest dziejami przechodzenia od „tego świata”, państwa świeckiego do królestwa bożego. Dzieje świata więc to dzieje obiektywizowania się bożego rozumu i bożej łaski. **Niewątpliwie jest Augustyn ojcem historiografii** (choć pojętej swoiście).

Nawet dziś i nawet dla ateistów jest to archetypiczny model, w którym tkwimy po uszy... Wszak tak myślimy do dziś — rzecz jasna chodzi mi o ogólne ramy, nie o specyficzną treść (chrześcijański model świata), przecież to stąd wynikają wszystkie *ewolucjonizmy* filozoficzne, czy też utopie (bo przecież czas biegnie linearnie ku lepszemu światu, zatem kiedyś będzie lepiej, mądrzej itp.). Można by rzec — my z niego wszyscy...

Zatem model augustiański, czy raczej tylko jego struktura (czasu) pozostała nam w spadku aż do naszych czasów, choć bywała wpisywana w różnorodne tradycje światopoglądowe i opcje filozoficzne.

Ale to, że czas płynie od-do nie znaczy jeszcze, że rzeczy wraz z jego upływem ulegają wiecznym przemianom. To jest właśnie rys renesansowy. Obecny wszędzie — od modelu wszechświata począwszy. Bo czyż doceniamy co naprawdę kryje się w sloganie o przewrocie kopernikańskim? Otóż to była prawdziwa rewolucja! Zawalił się wcześniej nie tylko model wiedzy, ale cały model świata!

W średniowieczu obowiązywał oparty na modelu ptolemejskim statyczny obraz kosmosu.

Kopernik zresztą choć zmienił wiele, to niewiele zmienił w tym statycznym modelu — po prostu w miejsce centralnie ujmowanej ziemi wstawił słońce — ale model nadal był nieruchomy. Dlaczego? Otóż wynikało to z pewnych założeń apriorycznych dotyczących *doskonałości* (czyli trwałości, czyli — statyki bytu). Coś co jest doskonałe nie musi i nie może podlegać zmianom... Jako zaś figura doskonała postrzegane było koło (już mniejsza czy jakoweś treści archetypalne kryją się za tym czy nie). I model, zarówno Ptolemeusza, jak i Kopernika zbudowany był nie inaczej, ale właśnie na „planie” koła — i nie dlatego, że tak wskazywała jakakolwiek empiria, ale dlatego, że koło było *doskonałe*, a świat stworzony przez Boga **musiał z założenia być doskonały**. Tak naprawdę największego przełomu dokonał Galileusz — twierdził oto, że orbitami nie są koła, ale elipsy! Tylko tyle, powiemy? Ależ on tym samym zburzył obraz doskonałego wszechświata! [1]

Tak czy inaczej świat przestał być tak „skończony”, jak w średniowieczu (przez model kosmosu, przez koncepcję kreacyjną, po hierarchiczny układ społeczny — wszystkie elementy pozostają w zgodzie z naczelną idea). Skoro zaś tak się stało, to problemem dla renesansowych mędrców stało się: w jaki sposób „to” działa, jaka jest mechanika świata, jak *działa* Bóg. Z tej nowej wizji świata wynikała też nowa antropologia — oto w tym przekształcającym się świecie człowiek stał się koniecznym komponentem istnienia Boga i świata, nie jest już tylko prochem, targanym przez demoniczne siły pyłkiem na wietrze, jego godność została wywyższona. Aczkolwiek w tym miejscu warto był uczynić krótką dygresję. To czego uczą nas w szkołach, że w średniowieczu mamy do czynienia z teocentryzmem, a w renesansie z antropocentryzmem — to oczywiście skrajne uproszczenie. Nie jest przecież tak, iż w myśli średniowiecznej nie snuto rozważań na temat kondycji człowieka w świecie — tyle, że obowiązywała taka a nie inna wizja naczelna. Tak i w renesansie obraz człowieka zmienił się, bo cała koncepcja uniwersum uległa przewartościowaniu. Ale to kosmologia zajmowała naczelne miejsce w myśleniu renesansowym — i to z niej wynikały implikacje dotyczące nauk przyrodniczych oraz humanistycznych — tylko o tyle można mówić o podniesieniu roli człowieka, o ile antropologia wpisywała się w cały system. I tak raczej powinno się mówić o koncepcji nie antropocentrycznej, ale o pewnej homologii wyrażającej się obrazem makrokosmos-mikrokosmos; człowiek o tyle był wartościowy, że stanowił *odbicie* kosmosu.

Tymczasem koniecznie należy podkreślić, że renesans nie sięgał tylko do starożytności, ale — o czym mało kto wie, bo tego w szkołach nie uczą (a przynajmniej nie uczyli) do myśli ezoterycznej. Nie przypadkiem rozkwit alchemii przypada właśnie na czas odrodzenia. Myśl naukowa renesansu i myśl alchemiczna idą ręką w rękę i chyba wciąż niewielu zdaje sobie sprawę, jak bardzo alchemia inspirowała odrodzeniowych myślicieli. Dlaczego? A choćby z powodu identycznego oglądu Czasu i dziejących się w jego ramach „rzeczy”. Obraz świata jawiący się



w nauce jest **dynamiczny** (w przeciwieństwie do średniowiecznego), analogicznie jak w alchemii. Czyli mamy tu do czynienia ze swoistym „zderzeniem” racjonalizmu renesansowego i tradycji ezoterycznej (przekształcającej wcześniejsze koncepcje: platońskie, plotyńskie, hermetyczne itd.). Zauważmy — w alchemii ważna jest **przemiana** — np. substancji mniej szlachetnej w bardziej szlachetną, a motyw ten — **przekształcania** dominował w myśli naukowej renesansu; to łączyło obie formacje Zachodu i dlatego można rzec, że nowożytna nauka zrodziła się na styku alchemicznej i racjonalistycznej tradycji... Deprecjacja alchemii, zepchniętej do zjawisk spod znaku „zabobonu”, nastąpiła znacznie później, dopiero po oświeceniu, a zwłaszcza w pozytywizmie wszelkie ślady ezoteryczne wymazano z kart dziejów myśli europejskiej. Ale warto pamiętać, że to ezoteryka, zwłaszcza alchemia (choć nie tylko) przyczyniła się do zmiany obrazu świata pośredniowiecznego. Co tu dużo mówić, wszak taka instytucja jak Akademia Florencka jest „odpowiedzialna” za przyswojenie Europy myśli

hermeneutycznej, sam Ficino przełożył *Korpus Hermeticus* na łacinę, co zresztą stanowiło ważny krok w utrwalaniu koncepcji emanacyjnej, o której mówiłam wyżej. Wielu czołowych myślicieli zajmowało się magią naturalną i kto wie czy bez tych inspiracji nauki przyrodnicze (a potem chemiczne) rozwinęłyby się tak, jak się w Europie rozwinęły... Ba, któż u nas wie, że Newton był alchemikiem?! A skoro o nim mowa... Newton długo zastanawiał się nad modelem kosmosu Galileusza, a model ten burząc doskonałość świata (por. wyżej) nie był wdzięcznym „polem” do obliczeń. Znana jest koncepcja wielkiego Zegarmistrza stworzona przez Newtona. Wielki Zegarmistrz czyli Bóg, to byt, który został wykoncypowany przez Newtona, nie mogącego sobie poradzić z obliczeniami — najprościej mówiąc: świat na podstawie obliczeń wynikających z modelu Galileusza jawił się jako **niestabilny**, skoro jednak mimo to działa, znaczy to, że Ktoś za tym stoi — tym wielkim kimś był właśnie Bóg jako wielki Zegarmistrz Świata. Nawiasem mówiąc Newton miał po prostu za mało danych, rachunek się zgodził dopiero, kiedy odkryto kolejne planety, ale przy tej okazji okazało się, iż koncepcja dodatkowego bytu — Zegarmistrza jest zbędna.

Wynika stąd kilka konsekwencji — np. ta, że świat jaki jawił się po Galileuszu i Newtonie „stał” się **niestabilny, zatem niedoskonały**, nie-gotowy — tylko taka podstawa może dawać asumpt do pojmowania go dynamicznie. Doskonały świat jest statyczny — po cóż miałyby się zmieniać? Zatem kategoria zmiany, dynamiki, przekształceń łączą się ze sobą i pokrywają z odmienną niż dla kosmosu statycznego wizją Czasu. Mniej w tym momencie istotne jest, że model Newton'owski to świat-maszyna, że potem Leibniz go zakwestionował i zastąpił obrazem świata-organizmu. Mechanikę zastąpiła fizjologia — ale ważne, że i tu i tam fundamentem jest element dynamizmu.

Ważne też, że w konstruowaniu wizji Czasu swoją rolę odegrały nauki przyrodnicze. Chociaż za Levi-Straussem podkreślmy, co i tak wynikać powinno z niniejszych rozważań, że: „Wiara w jednokierunkową ewolucję form życia pojawiła się w filozofii społecznej dużo wcześniej niż w biologii.” („Spojrzenie z oddali”, rozdz. Rasa i kultura, s. 30). Trzeba by tu przywołać epokowe dzieło C. de Boufon'a „Ogólna historia natury”, w którym pojawia się nowoczesna teoria organizmu, jako systemu powiązań oraz nazwisko K. Kielmeyer'a, który rozwinął ten model i zwrócił uwagę na element czasu, czasu — by tak rzec już nie metafizycznego, ale **naturalnego, biologicznego**. Pojawiła się biologia, zupełnie nowa nauka... Jeszcze trochę i upadła stara koncepcja premorfizmu czyli idea gotowych rzeczy. Już blisko do Darwina... A jeszcze paleontologia, też nowa nauka — wydobywająca na światło dzienne dawno umarłe organizmy biologiczne, umarłe niewyobrażalnie dawno — i oto **czas nie jest już funkcją historii wyłącznie człowieka, ale całej natury**. Tak nastąpił upadek jednego z fundamentu wiary chrześcijańskiej — czas nie jest tylko areną zmagających metafizycznych sił, nie jest obszarem gdzie dzieje się tylko ludzka historia, innymi słowy — tak przekreślono ostatecznie ideę *historia sacra* Augustyna.

Ale... czy ważne są dzieje ludzkie (historia zbawienia) czy dzieje natury, planety, kosmosu — Czas płynie linearnie od punktu do punktu. Z tej podstawowej teorii wynika wszystko inne. Rozważania nad czasem w myśli europejskiej zrodziły się w ramach religii, potem splotły się z naukami przyrodniczymi i szły z nimi pod rękę aż do okresów wielkich systemów Herdera i Hegla. Wszak dla Hegla — świat to proces obiektywizowania się Rozumu czy Absolutu (pojęcie Absolutu, Ducha — to koncepcje wyrosłe na gruncie niemieckiej filozofii), który *spełnia się* w różnych dziedzinach — w filozofii, sztuce, prawie itd. Proces ten postępuje od form najprostszych po bardziej skomplikowane, innymi słowy rozumność świata wzrasta.

A w innych obszarach i naukach szczegółowych? Oto np. epoka pozytywizmu w ujęciu A. Comte'a to epoka wieńcząca proces rozwoju cywilizacyjnego (1. Teologiczna, 2. Metafizyczna, 3. Pozytywizm). I tak dalej i tak dalej... Mimo różnic w treści owych „wielkich narracji” wszędzie Czas jest ujmowany podobnie, my zaś uważamy ten schemat za oczywisty, nie mogąc zrozumieć, że można inaczej - że na przykład są kultury, dla których czas ma inne znaczenie, a Wielki Czas jest raczej cyklem niż linią...

Zobacz także te strony:

[Świątełko w tunelu, porwania i inne omamy](#)

Przypisy:

[1] Galileusz to wielki "burzyciel" doskonałości obrazu świata; wielokrotnie spotykał się z powyższymi zarzutami. Już kiedy ogłosił, że Księżyc nie jest gładką piłką, lecz ma "chropowatą" powierzchnię, skierował na siebie podejrzliwe spojrzenie ludzi Kościoła. "Uznanie Księżyca nie za wypolerowane zwierciadło, lecz za wysuszoną, pokrytą pyłem skałą, pozbawioną wody i atmosfery, byłoby wstrząsem dla ludzkości i świętokradztwem dla Kościoła" (Reston). Wówczas profesor jezuickiego Kolegium Rzymskiego, Ch. Clavius, papieski matematyk, znalazł wytłumaczenie dla tych nierówności w świetle doktryny katolickiej, głoszącej gładkość Księżyca - jeśli faktycznie owe nierówności istnieją, to z pewnością są one zamknięte w niewidzialnym, przezroczystym kryształ, dzięki któremu Księżyc nadal może zachować swą nieskazitelną kulistość, o której stanowi Pismo św. Kolejno przyszły jeszcze większe rewelacje, z których "najważniejszą, najbardziej wartą rozgłoszenia, najbardziej obrazoburczą" było odkrycie księżyców Jowisza. Pobożny Clavius rozłożył ręce: "Cały system sfer niebieskich załamał się i trzeba go poprawić". Wkrótce potem wywołał kolejny ferment: na Słońcu są plamy! "Według ludzi o ograniczonych umysłach Galileusz popisywał się po prostu bluźnierczymi czarami: rozległe czarne skazy na Boskim Słońcu! (...) pokazywanie ich kardynałom Kościoła oznaczało atakowanie samego sedna wiary głoszonej przez teologię, wiary, że niebiosa są czyste, niezmiennie, nie podlegają zepsuciu." (Reston). Rzymski inkwizytor, C. Conti, radził Galileuszowi, aby pisał o plamach jako o skupiskach małych gwiazd obracających się wokół Słońca (aby utrzymać jego doskonałość). - przyp. M.Agnosiewicz

[Joanna Żak-Bucholc](#)

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-02-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2285) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2285>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl